

# Trudno się zapalić do malarstwa

Nawet jeśli obrazy zostały wybrane przez obiecującego kuratora do jednej z najlepszych galerii sztuki współczesnej w Polsce

## **Łukasz Kałębasiak**

**Ale to nie wina bielskiej BWA ani Michała Suchory, że między widzem idącym od obrazu do obrazu a dziełem rzadko przeskakuje iskra.**

Według definicji samozapłon to samorzutna reakcja, w wyniku której następuje reakcja spalania. Każdy, kto kocha sztukę, zapewne nie raz zapalił się do obrazu. W spotkaniu z poruszającym dziełem nastąpił wybuch emocji, gorączka pobudzających myśli. A jeśli tytuł wystawy zapowiada „Samozapłon”, temperatura oczekiwań rośnie.

Ale chodząc od obrazu do obrazu, nie czułem przyływu wewnętrznego gorąca.

Przeciwnie - miałem wrażenie, że od większości prac wieje chłodem. I wcale nie dlatego, że znany

duet Joanny Janiak i Piotra C. Kowalskiego pokazał obrazy malowane mrozem. Trzeba przyznać, że to rewolucyjne odkrycie. Malarze opanowali technikę pozwalającą uwiecznić na płótnie wzory, które do tej pory mrozem zostawiał tylko na oknach. Równocześnie jednak ich obrazy są uosobieniem przypadku, która trapi sporą część prac na tej wystawie. Nazywa się hermetyczność.

Można uznać, że po części Michałowi Suchorze o to właśnie chodziło. Wygrał konkurs na wystawę kuratorską pomiędzy kolejnymi edycjami Bielskiej Jesieni - prestiżowego konkursu malarstwa - proponując 12 malarzy, których nic nie łączy.

To w zasadzie 12 indywidualnych pokazów. Tytułowy „Samozapłon” miał odnosić się do niezależności każdego z nich - zamkniętych w pracowni, nieoglądających się na mody, robiących swoje.

Nie oszukujmy się - ludzie w większości dawno stracili zainteresowanie obrazami. To nie czasy salonów w Paryżu, o których dyskutowano na ulicach. Rezultat?

Malarstwo zaczęło zajmować się same sobą. Oczywiście nie zaczęło się to wczoraj.

W końcu już Paolo Uccello, malując „Bitwę pod San Romano”, eksperymentował przy okazji z perspektywą. Ale patrząc na dwunastkę Suchory, trudno nie mieć wrażenia, że malarstwo nie tylko oderwało się od rzeczywistości, lecz także zaczyna uniezależniać się od widza.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Podobają mi się eksperymenty kolorystyczne Jarosława Flicińskiego. Doceniam wirtuozerię Małgorzaty Szymankiewicz w tworzeniu skomplikowanych kompozycji z dyskretnych barw. Nie powstrzymałem się przed dotknięciem obrazu Justyny

Kisielewskiej, która przypomina ludzką skórę w gigantycznym powiększeniu. Mimo to nie zapalam się do nich.

Eksperyment nie zastąpi dzieła. Spalanie magnezu jest widowiskowe, ale zostaje po nim tylko obłoczek dymu.

Na szczęście kolejne konkursy Bielskiej Jesieni pokazują, że malarstwo może być inne. Że obrazy mogą jeszcze wywoływać dyskusje.

Najlepiej dowodzi tego Grand Prix sprzed czterech lat dla Kamila Kuskowskiego za białe płótna z wyzierającymi spod nich, ledwo widocznymi napisami „Jude raus”.

Wystawa „Samozapłon” na pewno pokazuje ważny i ciekawy fragment polskiego malarstwa. Zaryzykuję twierdzenie, że na szczęście jest to tylko fragment.

Galeria Bielska BWA zaprasza do 18 listopada. ●